

Z sufitu

Maryla Rodowicz

Jest takie miejsce na suficie,
gdzie czasem widać rzeczy sedno.
Wystarczy długo się wpatrywać
wtedy, gdy jest ci wszystko jedno...
Gdy coraz mniej rozumiesz z tego,
co w życiu nam się zdarza.
A czas wydziera dni i noce,
jak... kartki z kalendarza.

Co z tą nadzieją, czemu wciąż
jak zimne ognie gaśnie?
Czemu tak smutno wokół mnie,
choć się spełniają baśnie?

Bóg coraz bardziej roztargniony,
pewnie za dużo ma na głowie,
a gdy na wysokościach zamęt,
czy spać spokojnie może człowiek?
Gdy ciemno, budzą się demony;
bezczelnie włączają wszędzie.
A że się mnożą bez umiaru,
to jeszcze ciemniej będzie.

Co z tym rozumem, czemu śpi,
gdy tak potrzebny właśnie?!
Czemu tak głupio wokół mnie,
gdy się spełniają baśnie?

Mój anioł stróż się właśnie zdrzemnął.
Ma przerwę w pracy aż do świtu.
By jakoś przetrwać noc bezsenną,
czytam: "'Niežnością lekkość bytu'".
Nade mną Niebo, wciąż gwiazdziste,
A we mnie mgła zwątpienia.
Gapię się w sufit choć wiem dobrze,
to nie najlepszy punkt widzenia.